Nr. 10. OLSZTYN, na sobotę 23 stycznia 1904. Rok XIX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Zaślub. NMP. Jan.
Jutro: Tymoteusza.
Pojutrze: Nawrócenie św. Pawła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 59	zah.	4 25.
Jutro „ „	7 58	„	4 27.
Pojutrze „	7 56	„	4 29.

Mowa w obronie robotników

wygłoszona dnia 13 stycznia r. 1904 w parlamencie niemieckim przez członka Koła polskiego posła Brejskiego z Torunia.
(Według urzędowego stenogramu.)

(Dokończenie.)

Polityka wogóle zatrudnia pruskie władze bezpieczeństwa do tego stopnia, że dla innych spraw brak im czasu. I w obwodzie rzeki Ruhr władze od początku roku 1899 bardzo były zajęte. Egzaminowano przecież górników polskich, czy umieją czytać po niemiecku w druku i w piśmie. Wyższy urząd górniczy w Dortmundzie rozporządził bowiem, że robotników polskich, którzy tego nie umieją, należy zwolnić odn. nie wolno ich przyjmować. To rozporządzenie uzasadniono twiedzeniem, że robotnicy polscy wskutek nieznajomości języka niemieckiego wywołali wiele nieszczęść w kopalniach. Tymczasem dnia 31 maja r. 1899 radzca górniczy Lorenz z Dortmundu zeznał przed sądem ziemiańskim w Bochum pod przysięgą, iż nie zna ani jednego wypadku, w którymby stwierdzono, że Polak wskutek niedostatecznej znajomości języka niemieckiego wywołał nieszczęście. A więc całe rozporządzenie językowe opiera się na nieprawdzie. Tak to mydli się oczy robotnikowi niemieckiemu, aby nie spostrzegł niebezpieczeństwa, które mu grozi z powodu niedostatecznego nadzoru nad zakładami przemysłowymi. Tak przedstawia się ludowi niemieckiemu kopciucha, (Prügelknaben), aby nie czuł robaka, który toczy ciało narodu.

Już tu wspomniano, że rozporządzenia, wydane celem zapobieżenia nieszczęściom i chorobie na robaki należałoby ogłosić także w języku polskim. To bardzo słuszne żądanie. Z takiem żądaniem zwrócili się do odpowiednich czynników nie tylko polscy, lecz także niemieccy robotnicy. To rozumne i sprawiedliwe żądanie odrzucono nie z rzeczowych, tylko z politycznych względów.

Ale posunięto się jeszcze dalej. W Bochum istnieje »Zjednoczenie zawodowe polskie“. To jest z pewnością powołane, żeby pouczyło robotników, jak uniknąć nieszczęść i choroby na robaki. Ale policya starała się niedopuścić zebrań polskich, chociaż prawo na rozprawy w języku polskim pozwala i chociaż najwyższy trybunał administracyjny wielokrotnie orzekł, że takie zakazy nie są dozwolone.

I tu jeszcze mówi się o majestacie prawa! Jeżeli jest majestat prawa, czemu nie przeczę, co bez wszystkiego uznaję, dla czego pozwala się, dla czego cierpi się, że urzędnicy państwa pruskiego drwią sobie z majestatu prawa i depcą go nogami?!

Zdaje mi się, że majestat prawa wszystkie czynniki szanować powinny, a mianowicie także landrat bochumski, który wydał owe rozporządzenie przeciw zebraniom polskim. Jeżeli wysocy urzędnicy, jeżeli landraci w taki sposób lekceważyć mogą prawo, to poczucie prawa nie może się utrzymać, musi upadać a niezadowolenie wśród ludu musi się wzmagać. Niezadowolenie nieuwydatnia się wprawdzie publicznie, ale za to tem silniejszy znajduje wyraz tam, gdzie za robotnikiem nie może chodzić szpieg policyjny tj. w najściślejszem kółku rodzinnem. W ten sposób szerzy się niezadowolenie także wśród kobiet i dzieci. Niezadowolenie to, jeżeli wnet nie będzie lepiej, będzie się wzmagało, będzie obejmowało coraz szersze koła, a na to nie poradzą ani środki policyjne ani ustawy kakańcowe.

Minister Möller odpowiedział p. Brejskiemu, że na Slązku nie przeoczono niebezpieczeństwa i wydano odpowiednie rozporządzenia, które bynajmniej nie przerodziły się w szykany policyjne.

Zastępca kanclerza, sekretarz stanu hr. Posadowsky bronił landrata bochumskiego dowodząc, że nie można zarzucać urzędnikowi, iż depce prawo dla tego, że wyższa instancya rozporządzenie jego zniosła. Zresztą skargi tego rodzaju należy wnosić w sejmie pruskim.

Poseł Brejski odpowiedział ministrom tak:

Pan pruski minister handlu odpowiedział, że dla Sląska wydał rozporządzenie, żeby zagrodzić drogę chorobie. Mówiłem wyraźnie o cegielniach przy Toruniu, a Toruń, jak wiadomo, leży w Prusach Zachodnich, a nie na Górnym Slązku.

Pan sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych wyraził się, jakobym pruskiemu landratowi w Bochum dla tego zarzucił naruszanie prawa, że wydał rozporządzenie, które następnie przez najwyższy trybunał zostało zniesione. Mówiłem przeciwnie, że landrat kazał zebrania rozwiązywać, chociaż najwyższy trybunał administracyjny wielokrotnie orzekł, że rozprawy w polskim języku są dozwolone.

Do rady pana sekretarza stanu, abym skargi moje wytoczył w sejmie pruskim, nie mogę się niestety zastósować, ponieważ marne (miserabel) pruskie prawo wyborcze zagrodziło mi drogę do sejmu.

Izba wysłuchała wywodów mówcy polskiego spokojnie. Kilkakrotnie odezwały się potakiwania nawet po stronie niemieckiej. Rządowcy wyrażali swoje niezadowolenie okrzykami »ohol« Lekcya geografii, udzielona ministrowi handlu, wywołała ogólną wesołość.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Z Kilonii wyruszyło wczoraj wojsko 1 batalionu morskiego, przeznaczone do wyjazdu do Afryki, do Wilhelmshaven, a żegnał je w zastępstwie cesarza uroczyście ks. Henryk pruski, podnosząc ofiarną gotowość żołnierzy, ofiarujących się dobrowolnie na niebezpieczeństwa różnego rodzaju, na głód i niezmierne trudy i życząc im szczęśliwego powrotu.

— Cesarz Wilhelm udał się w piątek pieszo do pałacu kanclerskiego i odbył naradę z hr. Buelowem. Wieczorem był na kolacyi u ministra oświecenia.

— Koło polskie sejmowe wydało we wtorek ucztę na cześć swego prezesa dr. Henryka Szumana, który obchodził swoje imieniny. Mimo swoich 82 lat wygląda szanowny prezes Koła bardzo czerstwo i czuje w sobie tyle jeszcze siły ducha, że mimo wieku nie wahał się przyjąć zaszczytnego, lecz trudnego i mianowicie w obecnej chwili bardzo odpowiedzialnego urzędu przewodniczenia drużynie przedstawicieli naszego społeczeństwa w tem najniewdzięczniejszem dla Polaka ciele prawodawczem. Jak wiadomo, miał dr. Henryk Szuman jako najstarszy wiekiem poseł w tegorocznej sesyi sejmu pruskiego prawo marszałkowania mu aż do uskutecznienia wyboru nowego marszałka. Do urzędu tego przywiązany jest zwyczajowy obowiązek wzniesienia także okrzyku na cześć króla po odczytaniu mowy tronowej w białej sali zamku, a następnie także na pierwszem posiedzeniu sejmu. Pan prezes Koła zrzekł się prawa przewodniczenie choćby na krótko izbie, która jest kuźnią najgorszych ustaw przeciwko Polakom i źródłem tylu krzywd, zadanych społeczeństwu, którego on już od lat wielu jest przedstawicielem sejmowym. Społeczeństwo polskie krok ten jego przyjęło z wdzięcznością i łączy się szczerze z życzeniem, które mu składali jego koledzy polscy.

— Parlament niemiecki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu żądaną sumę na pokrycie kosztów wyprawy afrykańskiej. Takowa wynosi około dwa i pół miliona marek. Następnie rozprawiano nad sprawą szpiegów rosyjskich, którzy bobrują podobno w Berlinie i innych wielkich miastach niemieckich celem śledzenia niemiłych rządowi rosyjskiemu Rosyan, ale i niektórych Niemców. Socyalista Bebel potępiał bardzo ostro wrzekomą zbyt wielką uległość rządu niemieckiego wobec Rosyi, za co nawet do porządku powołany został. Ze strony rządowej tłómaczono się, iż rząd niemiecki bynajmniej w obec Rosyi się nie poniża, a jeżeli czasami stósuje się do jej życzenia, to tylko z potrzeby, aby przeszkodzić dążnośeiom anarchistycznym i rewolucyjnym.

— Powstanie murzynów w Afryce. Dla stłumienie powstania wysyłają Niemcy ogółem 800 ludzi do posiadłości swych w Afryce południowo zachodniej. Dowódcą wysyłanej piechoty morskiej mianowano majora Glasenappa. Armia lądowa wysyła jednego generała, później jeden batalion żołnierzy, podobnież artylerya. Oprócz łodzi kanonierskiej »Habicht«, która przybędzie w tych dniach do Swakopmundu, odpływa okręt »Wolff«, stojący na kotwicy w Kamerunie z 85 ludźmi załogi, trzema działami rewolwerowemi, oraz krążownik »Undine« i »Hamburg«. Parowce »Darmstadt« i „Woermann« przybywają 8 lutego do Swakopmundu z załogą 500 ludzi.

— Coraz lepiej. Nowy projekt wzmocnienia niemczyzny podaje dr. Friedrich Lange w »Deutsche Ztg.“ Ow projekt zasadza się na tem, aby pruska administracya kolei żelaznych tym Niemcom, którzy się chcą przenieść z głębi Niemiec do tego, tutaj na pół dzikiego kraju, przyzwoliła na bezpłatne podróże tu dotąd i z powrotem — aby się mogli dobrze zoryentować, a nie byli zupełnie odosobnieni od rodzin pozostałych w

ściwym »Vaterlandzie«. Ów projektowicz zaciekły idzie nawet dalej i proponuje, aby i kolonistom dozwolono na bilety do bezpłatnej jazdy, nawet na przewożenie mebli, odzieży itp. Pytanie, czy hakatyści tego projektu się nie uchwycą? Jest on tak dzikim, że »Posenerka“ wyśmiewając go, proponuje, aby na torach kolei żelaznej utworzono stały park wagonów cygańskich, mających służyć do ciągłego przewożenia tu dotąd i z powrotem wszelkiego rodzaju kolonistów na próbę, by skutkiem tych spacerowych podróży, dobrze rozpoznać stósunki tutejsze. Kończy »Posenerka“: Niech żyje głupota i jej matka żywicielka, pisma narodowo-niemieckie czyli hakatystyczne!

— Berlin. Cesarz niemiecki polecił bratu swemu ks. Henrykowi, aby w imieniu jego pożegnał wojsko, wyjeżdżające na wojnę z murzynami w Afryce. »Natztg«. utrzymuje, że do zgniecenia powstania potrzeba broni więcej, jak 500 ludzi. Należy więc nietylko wysłać później większą załogę, ale i zatrzymać ją w Afryce tak długo, dopóki zupełne pobicie Hererosów nie nastąpi. Wszystkim murzynom należy przedewszystkiem odebrać karabiny, które zabrali pobitym Niemcom.

— Strejk w Krimmitschau ukończony. Komitet wezwał wszystkich strejkujących, aby podjęli pracę na nowo pod jakiemibądź warunkami. Powodem klęski strejkujących jest coraz większy napływ robotników chętnych do pracy, oraz brak funduszu do popierania świętujących. Pracodawcy postanowili nie przyjmować do fabryk głównych organizatorów strejku.

— **Szwajcarya**. Straszna zawieja śnieżna szalała w tych dniach na obszarze góry Gotthardu. Dozórcom przytułku groziło przez długie godziny wielkie niebezpieczeństwo. Stacya meteorologiczna jest w części zburzona. Również z różnych miejscowości Szwajcaryi donoszą o wypadkach spowodowanych śnieżycą.

— **Rosya**. Rozruchy w Rosyi. Przedwczoraj przyszło do Jekaternysławiu do stracia między strejkującymi robotnikami a wojskiem, przyczem wojsko zrobiło użytek z broni palnej, kładąc wielu robotników trupem na miejscu. W demonstracyi brali udział także studenci i liczne kobiety. Liczba zabitych nie jest jeszcze stwierdzoną, podają ją ponad 50 osób. Dwa bataliony piechoty przysłano do wzmocnienia garnizonu w Jekaterynosławiu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † We środę zmarł we Fromborku ksiądz kanonik dr. Rietzke w 67 roku życia. — Przyszłe święcenia kapłanów odbędą się w niedzielę, 31 stycznia.

Chełmińska dyecezya. Przesiedleni ks. Męczykowski wikaryusz w Gdańsku przy kościele św. Józefa do Grabowa, a ks. Kalisz z Grabowa do Gdańska na miejsce ks. Męczykowskiego.

Poznań. W niedzielę 17-go b. m. przypadła dwunasta rocznica konsekracyi ks. Arcybiskupa Florvana, którą obchodzono wedle zwyczaju mianowicie w kościele katedralnym. — Ks. Noryskiewicz, pochodzący ze Złotowa, powołany został na nauczyciela religii przy gimnazyum w Sremie.

Galicya. † W Lwowie w klasztorze Sercanek zmarła 17-go b. m. w 40 roku życia, 20 powołania zakonnego, Matka Marya Kościelska, zakonnica Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się pomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 22 stycznia 1903.

— We środę po południu przybył do naszej redakcyi pierwszy prokurator olsztyński wraz z wyższym urzędnikiem policyjnym i oświadczył, że ma rozkaz zrewidować naszą redakcyę i skład książek. Przeglądano więc wszystkie kąty, nawet w pomieszkaniu i sypialni redaktora. Szukano książki p. t. »W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego«, wydanej we Lwowie, w której się rząd pruski, podług oznajmienia p. prokuratora, dopatrzył zdrady stanu. Po półgodzinnym przeglądaniu rozmaitych gazet i książek, odeszli ci panowie — niestety z niczem, gdyż książki poszukiwanej nie posiadaliśmy.

— Browar tutejszy po zmarłym panu Dromtrze nabył właściciel browaru p. Reinke ztąd za 122,000 m.

— Tutejszy główny dworzec ma znowu zostać znacznie powiększony, a szczególnie budynek dworcowy. Koszta obliczono na 70,000 m.

— Fabrykant mebli p. G. Putlitz podał się w środę do konkursu. Zawiadowcą masy konkursowej mianowany został kupiec p. Ludwik Silberstein.

— Jak wiadomo, rozpoczyna się przymus szkólny ze skończonym 6 rokiem życia. W obwodzie regencyjnym bydgoskim zaszły dwa przypadki, że rodzice mimo skończonych 6 lat dzieci swych do szkoły nie posyłali, a władza policyjna wyznaczyła za to karę, w myśl rozporządzenia regencyi bydgoskiej z dnia 26 sierpnia 1899. Przeciw tej karze zaprotestowali owi rodzice do sądu. a ten na mocy świadectw lekarskich, które wystawili zwyczajni lekarze, a nie fizycy powiatowi, zniósł nałożoną karę, mimo to, że udowodniono, że ani powiatowy, ani lokalny inspektor, ani nawet nauczyciel o rzeczywistej przyczynie nie był powiadomiony. Zatem uznał sąd świadectwo zwyczajne lekarza jako zupełnie wystarczające. Wyrok ten ma pewne zasadnicze znaczenie. Dotąd praktyka była taka, że dzieci słabowite musiały być wciągnięte w listę szkólną, a dopiero reklamacye rodziców, przedstawione nauczycielowi, rozstrzygał powiatowy inspektor szkólny, w danym razie na podstawie świadectwa lekarskiego, najczęściej zaś powiatowego fizyka. Ową praktykę obalają tedy oba wyroki, stawając do niej w kierunku przeciwnym. W obec tego wezwała władza inspektorów powiatowych, aby o każdym podobnym wypadku w swoim powiecie zdawali regencyi swoje sprawozdanie, z podaniem wyroków w sądzie zapadłych.

— Posiedziciele domów mają obowiązek starać się o to, aby plac drzed domem i około domu był czysty, tak samo podwórze, rynsztoki, kanały i rowy (przekopy). Nie wolno tam wysypywać popiołu, rupieci i t. p., nie wolno też wylewać cuchnących lub tłustych ścieków. Gnój wolno tylko w mu-

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— A on co na to?

— A on powiada: chłopcze żali ty wiesz kto jest Madej? więc ja mu na to: gospodarz i wojewoda wielki, niech mu Bóg i Pan Jezus da zdrowie. Głupiś! rzeknie na to Janko, Madej nie jest żaden gospodarz ani wojewoda, ale zbój ostatni, którego jeżeli ja kiedy nie schwytam i nie umęczę, to go kto inny na sośnie obwiesi.

— Tak gadał?

— A tak.

— Długo na to poczeka — mruknął Madej na pół do siebie — i niech się strzeże, bym ja go nie schwytał i nie obwiesił na sośnie. Pokłoniłeś mu się ode mnie? - spytał w końcu Staszka głośno.

— Pokłoniłem się do kolan.

— I rzekłeś mu to, com ci kazał.

— Kiej nie wiem gospodarzu co chcecie — odparł Staszek, drapiąc się po bujnej swej czuprynie.

— A możeś ty, szczenię jakieś, zapomniał com ci przykazał — zawołał surowym głosem podnosząc się i opierając na łokciu. — No! jeżeliś ty zapomniał, żywcem cię upiekę w tym piecu i zjem.

— Gospodarzu! — zawołał Staszek widocznie przestraszony tą groźbą — wszystkom rzekł archidyakonowi, cości jeno przykazali. Pokłoniłem mu się pięknie do kolan i mówię: wojewoda wam się kłania jasny księże i pyta przeze mnie, co to jest za męka, jaką dla niego wymyśliliście skoro go złapiecie.

— A on co na to?

— A on począł się sierdzić. Dam ja mu zbójowi, mówił. Wpadnie on w moje ręce, mówi, wpadnie. Wtedy dopiero będzie mi się kłaniał mówi i prosił.

— O niedoczekanie jego! — wrzasnął Madej i zerwał się i usiadł na niedźwiedziej skórze, szarpiąc gwałtownie swoją brodę. Ale uspokoił się zaraz i rzekł:

— Gadaj, cóż dalej?

— Gdy się już archidyakon nasierdził, pyta mi się: żali ty zobaczysz jeszcze Madeja? a ja mu powiadam: obaczę, co nie mam obaczyć. Gościniec tamtędy idzie kole jego chaty i wstąpić mi kazał z odpowiedzią. A! powiada archidyakon, on chce wiedzieć, jaka go męka czeka? dobrze, powiesz mu. Chodź za mną. Idzie, idzie, a ja za nim przez wielkie izby murowane, przez długie ganki. Takich ganków jak żyję nie widziałem. Idzie, idzie a ja za nim, przez schody kamienne, coraz niżej, coraz niżej. I zaszliśmy pod ziemię. Patrzę, jedno okienko gdzieś wysoko zabite żelaznemi kratami, a izba duża, na pół ciemna. Widzisz co? pyta archidyakon. A po mnie mrowie przechodzi od wielkiego strachu i dygoczę cały i mówię: nic nie widzę, jasny księże. Czekajże, ozwie się, zapalę kaganiec, żebyś lepiej widział, mówi i zbójowi Madejowi wszystko opowiedział. Zapalił tedy kaganiec i woła: chodź! Idę do onej ciemnej izby, a on mnie chwyta za rękę i mówi: patrz, to jesi męką, jaka czeka Madeja, gdy go złapię.

Tu chłopiec zatrzymał się i począł połą świtki obcierać kroplisty pot z czoła. Madej go słuchał z nadzwyczajnie wytężoną uwagą i nawet na chwilę nie spuszczał z niego oka i spytał gorączkowo:

— I cóż to jest za męka, gadaj, gadaj!

— Straszna męka gospodarzu — zawoła chłopiec — straszna. Na środku owej izby ciemniej stoi z żelaznych prętów zrobione łoże. Widzisz to łoże? mówi archidyakon. Widzę, odpowiadam. Otoż, powiada jak schwytam Madeja, to obnażyć go każę i położę na tym łożu, przywiązawszy mocno rzemieniami. To mówi i pyta: widzisz tę korbę? — Widzę, odpowiadam. Uważaj pilnie, rzecze, jak już Madej będzie tu leżał, to ja każę zakręcić korbą, oto tak. I zakręcił. Jezusie święty, gdy zakręcił, aż mi się w oczach zaćmiło od wielkiego strachu.

— Cóżeś widział? co? pytał Madej zrywając się i siadając niespokojnie na skórze.

— Straszne rzeczy Madeju, straszne! Poczęły z onego łoża wyskakiwać ostre noże, szydła, kolce jako frygi. Co się jedno schowa to drugie wyskoczy. I jakby człowiek leżał na tym łożu, to te wszystkie szydła i kolce w jego ciałoby się wbijały i kłóły je i rzezały.

Madej szeroko otworzył oczy i zawołał.

— Przez Bóg żywy, prawdę mówisz?

— Prawdę gospodarzu, szczerą prawdę — rzekł chłopiec, składając ręce jak do modlitwy i żywo wzruszony. — Archidyakon, gdy mi to pokazał mówi: otoż powiedz Madejowi, że jak go złapię, to go tu położyć każę i póty męczyć, póki zeń wszystka krew nie wycieknie i póki żyw będzie.

— A zbój — przeklęty! wrzasnął Madej i zerwał się na równe nogi i chodzić począł ciężkimi krokami po izbie, tłukąc się o jej ściany. — Ale — mówił — nie złapie on mnie, nie złapie. I niech się strzeże, bym ja go nie złapał i żywcem nie upiekł na wolnym ogniu.

— O gospodarzu! jego trudno złapać — ozwał się na to Staszek — siedzi w wielkim murowanym grodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rowanych dołach przechowywać, popiół i t. p. w ogniotrwałych skrzyniach. Nie wolno niczego rzucić na ulicę, do rowu lub do kanału, przez coby nastąpiło zanieczyszczenie; nawet papieru nie wolno rzucić. Gnojówki i ścieków nie wolno wypuszczać do rynsztoków, kanałów lub przekopów. Co rok co najmniej dwa razy i to w marcu i pierwszej połowie kwietnia, w wrześniu i pierwszej połowie października należy wypróżnić doły i wywieźć nieczystość, lecz jedynie w nocy pomiędzy godziną 11 a godziną 4 rano. Na polach należy wozy porządnie wyczyścić wapnem, karbolem, a nieczystości albo zaorać, albo ziemią dobrze przykryć. Suchy gnój wolno wywozić także za dnia, lecz tak, aby ulica (droga) nie została zanieczyszczoną. Na placach przed wyszynkami nie wolno pozostawiać bydła i wozów bez koni, nie wolno tam się gromadzić ludziom, nie wolno tam urządzić kramu z owocem, warzywem, pieczywem. Place te należy tak długo oświetlić, jak goście się znajdują. Ustępy mają być utrzymywane w porządku. Rzeźnicy i fabrykanci kiszek mają od 15 kwietnia do 1 października co tydzień dwa razy, w innych miesiącach co tydzień raz wyczyścić warsztaty, które po każdem używaniu należy wymyć i wodą spłukać.

— Podróżni, którzy wykupili bilety do pociągu osobowego, a chcą jechać pociągiem pospiesznym, lub też chcą się przenieść do przedziału droższego, mogą nabyć bilety dodatkowe nie tylko na zwykłych miejscach sprzedaży biletów na stacyach kolei, ale obecnie także i w drodze u kierownika pociągu.

— Loterye niepruskie ściga rząd z całą bezwzględnością. Trzeba wiedzieć, że kolektorzy zagranicznych loteryi, którzy losy wysyłają odbiorcom — już przez to samo podpadają prawem przepisanej karze. Niedawno temu odebrali wszyscy urzędnicy nakaz, aby, skoro tylko odbiorą jaką ofertę na loteryą niepruską, bezwarunkowo owe papiery na policyą oddawali; policya zaś ma obowiązek oddawać je prokuratoryi, ta zaś z całą energią starać się będzie położyć tamę przekroczeniom prawa.

* **Olsztynek**. Nauczyciel p. Firchof z Weissenhöhe (?) przeniesiony został tudotąd jako nauczyciel muzyki, przy tutejszym król. seminaryum.

* **Pasym**. Restauracyą w tutejszym lesie miejskim wydzierżawiono kupcowi p. Jabłonowskiemu za 42 marek. Dotychczas wynosiła dzierżawa 35 m.

* **Ządzbork**. W Dłuwcu wybuchł w niedzielę wieczorem ogień u gospodarza Blank na wybudowaniu. Spaliło się doszczętnie całe gospodarstwo ze wszystkiem inwentarzem. Blanka nie było w czasie pożaru w domu. Przypuszczają, że ogień podłożono ze zemsty.

* **Swiętalipka**. Przed niedawnym czasem udał się najprzew. ks. Biskup warmiński do regencyi o pozwolenie osiedlenia się tu 6 zakonników (Benedyktynów). Skoro się o tem tutejsza gmina ewangielicka dowiedziała, natychmiast wniosła protest do ministra spraw wewnętrznych, uzasadniając go tem, że pobliska wioska Räslack, która przed kilkunastu laty nie miała ani jednego katolickiego mieszkańca, obecnie zaś już ma ich kilkunastu, po osiedleniu się OO. Benedyktynów w Swiętejlipce całkiem by skatoliczała. Wskutek tej petycyi rząd zapewne nie przychyli się do prośby najprzew. k. Biskupa.

* **Brunsberga**. Akcyonaryusze Spółki, utrzymującej browar „Bergschlösschen« otrzymają za ubiegły rok 25 procent dywidendy.

* **Wystruć**. Przy wiosce Ragnit przejechał pociąg wieczorem furmankę. Tak furman jako i konie zostali na miejscu zabici.

* **Sztum** Z powodu częstych pożarów, które w naszem mieście zachodziły, wypowiedziały Tow. zabezpieczenia od ognia dużo gospodarzom zawarte kontakty zabezpieczenia. Gospodarze znajdują się w wielkich kłopotach wskutek tego.

* **Brodnica**. W domu mistrza siodlarskiego p. Wasielewskiego wybuchł ogień, który się tak szybko rozszerzył, że objął i przyległy dom. Po 4 godzinach pracy udało się straży ogniowej ogień ugasić.

* **Mikołajki**. W naszej okolicy mnożą się pożary z każdym dniem w zastraszający sposób. Tak powstał w nocy na niedzielę około godz. 1-szej ogień u p. Grochowskiego w Sadowach, który zniszczył wszystkie zabudowania, zapasy żniwne i wszelkie narzędzia gospodarcze. Uratować zdołano tylko bydło. Tej samej nocy około godz. 3 i pół wybuchł pożar u właściciela p. Wertha, a ztąd przeniósł się na zabudowania właściciela Petera. Ponieważ zabudowania tych ostatnich były kryte słomą, przeto nie było możebnem, coś uratować. Zabezpieczeni byli pogorzelcy albo bardzo nisko albo wcale nie.

* **Malbork**. W celi odwachu policyjnego próbował odebrać sobie życie robotnik Schmidt, którego przytrzymano z powodu upicia się. Sierżant policyjny będący na odwachu usłyszał zrzężnie i zdołał go jeszcze zawczasu odciąć.

* **Wejherowo**. Znaleziono dzisiaj w lesie królewskim na drodze z Wejherowa do Nowego Dworu ciało syna posiedziciela Kosznickiego Rudolfa z Bieszkowic. Nie stwierdzono dotychczas, czy zachodzi tutaj zbrodnia, czy przypadek nieszczęśliwy.

Na luty i marzec,

dwa te miesiące, w których każdy mając aż nadto czasu do czytania niechaj sobie zapisze gazetę polską ten, który przed Nowym Rokiem był opieszały lub, żałował kilku trojaków i gazety nie zapisał.

Zapowiadają nam, Bracia Wiarusy, wrogowie nasi walkę na śmierć i życie, a my wyzwani do walki, bronić się wszystkiemi siłami musimy. Taką bronią skuteczną przeciw szturmom hakatystów, to gazeta polsko-katolicka, jaka w każdym polskim domu znajdować się powinna. Do gazety polskiej tak się każdy przyzwyczaić powinien jak do chleba powszedniego, bez którego żyć nie może. Taką gazetą polsko-katolicką, Bracia Wiarusy, jest »Gazeta Olsztyńska«.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na luty i marzec) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen**., z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen**.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Barcin**. Dnia 27 z. m. bawił się syn chałupnika. Józef Karczmarek, z innymi młodymi ludźmi w gościńcu w Mamliczu. W drodze do domu napadli na niego towarzysze i zbili go mocno, wskutek czego po dłuższej chorobie życie zakończył. Obdukcya trupa odbyła się 13 t. m., jednakże wynik jej dotąd niewiadomy.

* **Łobżenica**. Podróżując w zastępstwie pewnej gdańskiej firmy, zajechał podróżujący V. do tutejszego hotelu. Obszedłszy tutaj swoich odbiorców, miał się udać również w interesie handlowym do Wysoki i najął dla tego powózkę. Właśnie siedział przy obiedzie, gdy woźnica zajechał kufry z próbami zabrał i nie zważając wcale, czy pan ten wsiadł lub nie, ruszył w drogę, podczas kiedy gość z wszelkim spokojem obiad kończył. Przybywszy do Wysoki obraca się woźnica z zapytaniem, gdzie ma zajechać, tymczasem ku swemu zdziwieniu nie widzi nikogo. W przypuszczeniu więc, że musiał zajść jakiś wypadek, nawraca powózkę z powrotem i niedaleko od Wysoki spotyka »zaginionego gościa« jadącego drugą powózką i goniącego znów swoje kufry. Rozprawa po przybyciu na miejsce była żywa, tembardziej, że woźnica pierwszej powózki nie chciał kufrów wydać bez ugodzonej zapłaty, a podróżujący chcąc nie chcąc musiał obie powózki zapłacić, odgrażając się pierwszemu woźnicy skargą sądową.

* **Września**. Jakiś nieznany dotąd łotr spowodował w piątek w nocy wykolejenie pociągu na torze kolejowym z Poznania do Wrześni, pomiędzy Neklą i Podstolicami. Wskutek wyrwanej umyślnie szyny zdarzył się ten przypadek mniej więcej 2 kilometry za Neklą na otwartem polu. Szczęściem, że ów zamach wykonany został w tem miejscu, albowiem gdyby się to było stało o 50 metrów dalej, byłby się cały pociąg stoczył do parowu i skutek byłby przerażający. Uszkodzenie pociągu jest nieznaczne, życia także nikt nie stracił, tylko jeden podróżny ciężko raniony. Z Poznania przybył o godzinie 5 osobny pociąg na ratunek, również nadszedł drugi z Wrześni, który zabrał okaleczałego do lazaretu. Podróżni musieli do samego rana obozować pod gołem niebem, zanim przeszedłszy do wrzesińskiego pociągu w dalszą podróż ruszyć mogli. O sprawcy tego nieszczęścia dotąd nic nie słychać.

Rozmaitości.

Amerykański pojedynek. Węgierski student Koloman Misik zastrzelił się w tych dniach na dworcu Ersekujvar. Przedtem wysłał list do profesora Baraka, w którym donosi, że musi odebrać sobie życie wskutek amerykańskiego pojedynku, przy którym wyciągnął czarną gałkę. Przeciwnik jego obraził w jego obecności pannę, za którą Misik, jak pisze, ujął się i jakkolwiek nie kochał jej, pomścił obrazę jej policzkiem. Nie chcąc okazać się tchórzem, zmuszony był ponieść skutki swego czynu. W końcu prosi profesora o skromny pogrzeb, przy którym ma grać kapela cygańska jego ulubione melodye.

Prawdziwy dramat. W Rosny-sous-bois, w Alzacyi, wtargnął pijany robotnik Lienhardt do pokoju, w którym pewna rodzina odprawiała straż przy zwłokach. Napastnik zaczął łżyć trupa i chwalić się głośno z miłosnych stósunków z wdową zmarłego. Kobieta wskazała mu drzwi, co go tak rozgniewało, że napadł czynnie tak ją jak 75-letniego starca, będącego również w pokoju. Ostatni zdjął, milcząc, strzelbę ze ściany i położył napastnika trupem.

Największy most w świecie. Zaledwie kilka lat temu postanowiono wybudować most na wschodniej odnodze rzeki Hudson, aby połączyć Nowy Jork z przedmieściem Hoboken, a już dnia 20 bm. oddano go do użytku publiczności. Most ten jest największym na całym świecie, miary bowiem 7264 stopy długości i 118 stóp szerokości. Budowlę podtrzymują na brzegach rzeki dwie wieże stalowe wysokości 332 stopy. Waga z użytej na nie stali wynosi 13,048 ton. Na moście znajdują się dwie drogi dla wozów, dwa tory kolejowe, dwa tory dla cyklistów, cztery tory tramwajowe i dwa chodniki dla publiczności. Budowa mostu kosztowała 20 milionów dol.

Na pół roku więzienia skazany został uczeń szewski Józef Olsztyński za uszkodzenie w szkole jarocińskiej olejnego obrazu Bismarcka, ofiarowanego przez księcia Radolina (dawniej Radolińskiego), obecnego ambasadora niemieckiego w Paryżu. Olsztyński uszkodził obraz, który kosztował 700 marek, dnia 21 września roku zeszłego, przyczem miał się wyrazić: »Bismarck nie wart, aby jego portret wisiał na ścianie w szkole«.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy tegoroczny numer tygodnika ilustrowanego »PRACY« wychodzącego w Poznaniu, na który zwracamy szczególną uwagę Szan. Czytelników naszych. Z załączonego numeru przekonają się zapewne Czytelnicy, że »PRACA« dostarcza we wszystkich swych częściach wiele ciekawych nowości, artykułów, historyi, jako i pięknie wykonanych obrazków. Przy niskiej prenumeracie (1,25 m.) kwartalnej zasługuje pismo to na gorące poparcie.

Swiece

kościelne z czystego wosku poleca tanio

Drogerya Minerva
Berthold Milde

Moj

plan leśny

przy **Szomfałdzie** około 55 mórg duży zamierzam sprzedać. Na żądanie oddaje się budynki do budowy. Rownież są do rozebrania na sprzedaż 2 szopy z belek, po 23 m. długie 9 met. szerokie i stodoła 41 m. długa, 10 m. szeroka, wszystko dobry materyał.

Duży Klebark, w styczniu 1904

A. Rehaag.

Karól Lewy,

sprzedaż pierwszej wschodnio-pruskiej fabryki obuwia, pędzonej siłą,

tylko ul. Prosta (Richtstr.) 9.
w domu p. Haricha.

Nasza fabryka obuwia jest **największa i najznaczniejsza** w Prusach Wschodnich. — Wyrabiamy z tylko **dobrego materyału** i stojemy pod względem naszych prac na najwyższym stopniu.

Polecamy dopóki zapas starczy:
Obuwie dla mężczyzn z skóry czarnej i nieczernionej od **4,25** m. buty zwyczajne jako i stulpowe od **6,50** m., buty szpilkowe z brzegiem **4,25** m.

Olej do jadła

liter po **50** fenygów poleca

G. ESCHHOLZ Nast.,
właściciel M. Steiner
rynek 18 i 19.

Polecam jako ulubione

potrawy zimowe

Drobny ryż	funt 10 fen.
Duże słodkie śliwki	funt 15 fen.
Kaszę jęczmienną	funt 10 fen.
przy większej ilości	funt 9 fen
swieży olej do jadła z tutejszych młynów za	litr. 60 fen.

August Lubowski.

Nowo podjęte!
Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki będzie zadowolony. Funt po 60 fen.

G ESCHHOLZ Nast.

ADOLF GOLDSTEIN, Olsztyn,

ul. Górna 13 **skład żelaza** ul. Górna 13

poleca po bardzo tanich cenach:

żelazo sztabowe, osie, sprężyny (fedry) i buchsy do wozów, siekiery, piły, łańcuchy, gwoździe, piece żelazne, łopaty, widły, strzemiona, grzebielce, wagi decymalne, deki na konie, latarnie, lampy, żelazne i emaliowe garnki, węborki, porcelanowe talerze, miski, filiżanki, szklanki do wody i groku.

Posiadłość

składającą się z 21 mórg roli wtem łąki i torf z budynkami, szopą stodołą i murowanym budynkiem mieszkalnym chcę dobrowolnie sprzedać.

Józef Biernath
w Frejtach przy Pasymiu.

Ucznia

syna porządnych rodziców, chcącego się dobrze **piekarstwa** wyuczyć przyjmie natychmiast

Otto Zipprik
mistrz piekarski, ryn. remontowy
ul. Warszawska 60.

Polecam:

centryfugi „Zenith“ i „Planet“

najlepsze w najpraktyczniejszej konstrukcyi.

Motory spirytusowe
najnowszej konstrukcyi, wolno chodzące jako i wszelkie

maszyny rólnicze

Udzielam korzystnej odpłaty, za gotówkę wysokiego rabatu. Wszystkie maszyny dostawiam franko do najbliższej stacyi kolejowej kupującego.

F. Kłodziński,
handel maszyn rólniczych,
Olsztyn, ul. Jakobowa (Jacobstr.) 5.
4 c 5 zastępców (agentów) jeszcze przyjmę.

2 pomieszkania

jedno o 2 stancyach, kuchnia itd., drugie o 1 stancyi itd., pierwsze od 1go kwietnia, drugie od zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela **J. Lewandowski**, Unterkirchenst. 12.

SKŁAD TRUMIEN
Jakób Lewandowski

róg ulicy Dolnej i Tylnej kościelnej
poleca swój wielki

skład trumien

drewnianych jako i metalowych
i obleki dla niebożczyków,
jako i wewnętrzne i zewnętrzne przybory do trumien, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

„Gazeta Toruńska“

(„Gazeta Codzienna“)

najstarsze pismo codzienne w Prusach Zachodnich, wychodzi rok 39-ty w Toruniu. Zapisujący »Gazetę Toruńską« otrzymuje bezpłatnie 6 dodatków pod tytułem: »Rodzina Chrześciańska«, „Przewodnik Naukowy i Literacki,« »Szkółka Polska«, »Gospodarz“, »Kupiec i Przemysłowiec«, »Ogrodnik i Pszczelarz“, Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach 1,50 mrk., z odnoszeniem w dom przez listowego 1,92 mrk.

Numera na okaz wysyła bezpłatnie ekspedycya. Listy adresować krótko:

„Gazeta Toruńska“
Toruń (Thorn).

Posiadłość

składającą się z 180 mórg dobrej roli murowany budynek z żywem i martwym inwentarzem chcę zaraz sprzedać.

Albert Nowoczyn
w Pęglitach (Penglitten p. Hermsdorf).

Kto pożyczy gorzelanemu kaw. 31 lat str. **300 do 500 m.** na naukę elektryczności i szkoły gorzelniczej. Panienki chcące mi dopomódz, ożenek nie wykluczony. Bliższej wiadomości udzieli eksp. „Gazety Olsztyńskiej.“

Ucznia

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast **August Hoch**
kowal w Spręcowie.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 20 stycznia przed poł. o 10 w Olsztynie (hotel »Kopernika“) z olsztyńskiego lasu miejskiego drzewo na pożytki i opał z obwodów Wjenduga i Dywity Langsee według zapasu i zapotrzebowania.

W czwartek, 28 stycznia przed poł o 10 w Jonkowie drzewo na opał starego i nowego cięcia i drzewo na pożytki do lokalnego użycia z obwodów Szelągowo i Szombark.

Ceny targowe.

Olsztyn, 19 stycznia 1904.

Pszenica	za centnar	7,50 - 8,25	M
Zyto . . .	„	6,00 - 6,70	„
Jęczmień .	„	5,25—6,00	„
Owies . . .	„	5,00—6,30	„
Groch żółty .	„	5,00—7,00	„
Groch bury	„	7,50--10,00	„
Kartofle . .	„	2,15—2,30	„
Słoma prosta	za centnar	1,50—1,90	„
Siano . . .	„	2,00—2,50	„
Wołowina	za funt	0,48—0,60	„
Wieprzowina	„	0,85—0,80	„
Cielęcina	„	0,50 - 0,80	„
Skopowina	„	0,60—0,70	„
Okrasa (szpak)	„	0,70—0,90	„
Masło	„	0,90 - 1,10	„
Jaja za mędel		1,20—1,30	„

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.).